ILUSTROWANY
EXPRESS CODZIENNY

[illegible]

10 GR

Piątek 26 lutego 1937 r.

10 tys. zabitych pod Oviedo

Tysiące trupów leży u stóp góry Naranco

Krwawe walki toczą się na ulicach miasta

PARYŻ. Korespondent Havasa donosi z Avila, że walki toczące się pod Oviedo są najkrwawszymi od początku wojny.

U stóp góry Naranco, dokąd milicjanci zbliżyli się na chwilę, leżą tysiące trupów.

Według urzędowych obliczeń straty przeciwnika w ciągu 2 dni wynosiły około 10.000 zabitych i rannych.

Jak oświadczają jeńcy wydany był rozkaz wzięcia Oviedo za wszelką cenę dla dodania ducha obrońcom Madrytu.

LONDYN. Według komunikatu, ogłoszonego przez admiralicję, w czasie wtorkowego raidu samolotów powstańczych nad Walencję, jeden z pocisków artylerii przeciwlotniczej padł na tylną część pokładu angielskiego okrętu wojennego „Royal Oac".

Znajdujący się w pobliżu kapitan Drew, komandorowie Peachey i Wieson, młodszy oficer Hare i marynarz Hiley zostali lekko ranni odłamkami pocisku.

MADRYT. Jak donoszą z Gijon na odcinku Lavega i San Lazaro toczyły się wczoraj zacięte walki. Powstańcy zaczęli się cofać i usiłując się okopać w okolicach szpitala.

Szereg gwałtownych starć miał miejsce również w pobliżu domu sierot po górnikach.

Ostatecznie wojska rządowe obsadziły dwa pawilony Sierocińca, zaś dwa pozostałe są jeszcze w rękach powstańców.

TALAVERA DE LA REINA. Korespondent Havasa donosi, że w czasie ataku wojsk rządowych pod Carabanchel zginął przewódca 14-ej brygady międzynarodowej.

Wczoraj wieczorem pewna liczba milicjantów przeszła do szeregów wojsk powstańczych.

BILBAO. Biuro prasowe rządu baskijskiego komunikuje, że na odcinku Oviedo toczyły się dalsze zaciekłe walki. Po szeregu gwałtownych starć na białą broń brygady baskijskie zdołały odciąć całkowicie najważniejsze strategiczne pozycje.

Oddziały asturyjskie połączone z brygadami baskijskimi po ciężkich walkach w rejonie Laparra zajęły wioski Prenodio i Areces. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

Obecnie oddziały rządowe umacniają zdobyte pozycje i przygotowują się do dalszej ofenzywy, aby przeciąć ostatecznie możliwość nadejścia pomocy dla powstańców.

Oviedo otoczone jest ze wszystkich stron. Walki w znacznej części toczą się na ulicach miasta.

BILBAO. Komunikat rządu baskijskiego donosi o śmierci mjr. Saseta, jednego z najpopularniejszych dowódców w armii baskijskiej, który zabity został w walkach pod Oviedo.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu, że wojska rządowe podczas ofensywy w prowincji Avila minęły m. Val de Magueda na wschód od Robledo de Chavela i posuwają się w kierunku Naval Peral de Minares, która to miejscowość znajduje się pomiędzy Avila a Escurialem.

Wczoraj z rana powstańcy po otrzymaniu posiłków podjęli kontratak na pozycje, zdobyte przez wojska rządowe na wzgórzach Pingerron pomiędzy San Martin de la Vega a Morata de Tajuna. Wojska rządowe, które nie zdążyły przygotować obrony, cofnęły się, lecz w godzinę później zdobyły w kontrataku wzgórza Pingerron, a następnie zajęły linie rowów strzeleckich.

Na całym froncie wre bitwa. Wojska rządowe powoli posuwają się naprzód.

Płk. Koc u P. Prezydenta R.P.

Odwołanie przemówienia płk. Miedzińskiego

Wczoraj w godzinach popołudn. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji płk. Adama Koca.

Sekretariat pułk. Adama Koca w dalszym ciągu otrzymał zgłoszenia następujących organizacyj społecznych do obozu:

Zarzewie. Stow. Uczestn. Ruchu Niepodległośc. Zarząd Główny w Warszawie. L. O. P. P. Zarząd Główny Warszawa. Rodzina Wojskowa Zarząd Naczelny Warszawa. Związek Gmin Wiejskich R. P. Warszawa. Organizacja Młodzieży Pracującej Zarząd Główny Warszawa, Zarząd Główny Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19 w Poznaniu. Pracownicy wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Łodzi. Oddział Pocztowego Przysposobienia w Lesznie. Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych Przemysłu i Handlu Zagłębia Dąbrowskiego. Społeczne organizacje leśne Dyrekcji Lasów w Wilnie. Zarząd Główny Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie. Szkoła Rzemiosła w Aleksandrowie Kujawskim. Związek Rzemieślników Chrześcian w Kutnie. Korporacja Koncesjonowanych Przemysłowców Kominiarzy. Związek Handlujących Chrześcian „W Jedności Siła" Warszawa. Chrześciański Związek Zawodowy Szewców Chałupników Mińsk Mazowiecki i t. d.

Płk. Adam Koc otrzymał w dniu wczorajszym list następującej treści:

„Grupa regionalna posłów i senatorów województwa białostockiego na zebraniu w dniu 23 lutego 1937 r. po zapoznaniu się z deklaracja p. Pułkownika, jednogłośnie uchwaliła zgłosić swój akces do tworzonego przez niego obozu, mającego na celu konsolidację wszystkich twórczych sił narodu"

Święto Narodowe Estonii

Z okazji Święta Narodowego Estonii Pan Prezydent R. P. przesłał na ręce Prezydenta Paetsa telegram następującej treści:

„W dniu, w którym Estonia święci rocznicę proklamowania swej niepodległości przyłączam się wraz ze wszystkimi Polakami do uczuć, które ożywiają Estonię i proszę Waszą Ekscelencję aby zechciała przyjąć serdeczne wyrazy szczególnie gorących moich oraz całego kraju życzeń szczęścia osobistego Jego Ekscelencji oraz pomyślności Narodu Estońskiego. (—) I. Mościcki."

Katastrofa kolejowa w Warszawie

Zderzyły się aż trzy parowozy

Dnia 24 b. m. o godz. 9 m. 7 na stacji rozrządowej Warszawa-Wschodnia przy pracy manewrowej wskutek mylnego sygnału parowóz manewrowy wjechał na niewłaściwy tor i zderzył się z dwoma parowozami idącymi po tym torze ze stacji postojowej Grochów.

Na skutek zderzenia wykoleił się jeden parowóz dwiema osiami, a drugi przednim wózkiem.

Maszynista Jeryn i jego pomocnik Grzechalski zostali ranni, z obsługi pozostałych parowozów 2 osoby poniosły lekkie potłuczenia.

Tragiczna śmierć hokeisty

na przedmieściu Lwowa

Na stawie, zwanym „Francówka" na przedmieściach Lwowa wydarzył się tragiczny wypadek.

Dwu hokeistów wybrało się na staw aby trenować. W pewnym momencie jeden z nich niejaki Tadeusz Proc liczący lat 20 zjechał na kraj lodu cienkiego i wpadł do wody.

Towarzysz jego zaalarmował pogotowie strażackie, które po przeszukaniu stawu znalazło Procia pod lodem.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej nie udało się nieszczęśliwego hokeisty uratować.

Frontem do Morza!

Szukał rubli, a znalazł kalectwo

Tragiczny wypadek ochotnika

Majątek Jeżewo pod Tykocinem był widownią tragicznego wypadku, jaki wydarzył się przy poszukiwaniach prowadzonych w silnie zamulonej sadzawce.

Według relacji jednego z byłych żołnierzy w roku 1920 podczas odwrotu bolszewików oddział polski zdobył skrzynię, napełnioną rublami złotymi. Ponieważ jednak oddział musiał się niespodziewanie wycofać, skrzynię miano rzekomo zatopić w sadzawce w maj. Jeżewo.

Żołnierz ten rozpoczął poszukiwania w sadzawce, celem znalezienia skrzyni przy pomocy robotników, którzy zamiast skrzyni znaleźli 6 granatów artyleryjskich.

Jeden z robotników 18-letni Bolesław Dąbrowski zaczął nieostrożnie manipulować przy granacie, powodując wybuch, który oderwał mu obie ręce i oślepił.

Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Białymstoku.

Głodowy strajk górników

Odmówili zgodnie przyjęcia posiłków

BUDAPESZT. W kopalni węgla w Pecs trwa nadal głodowy strajk górników.

Strajkujący odmówili przyjęcia pożywienia, jak również nie pozwolili dostarczyć obroku i wody przebywającym w szybie kilku koniom.

Ze względu na uszkodzenie pomp poziom wody w kopalni ustawicznie się podnosi.

Zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się części szybu, a nawet eksplozji.

Górnicy zatrzymali czterech pracowników, którzy zjechali do szybu celem naprawienia pomp.

Dzięki silnym oddziałom policji i wojska porządek w okręgu górniczym nie został dotychczas zakłócony.

Katastrofa motocyklowa

Śmierć poniósł inspektor straży pożarnej

Na szosie między Skierniewicami a Mszczonowem rozegrała się wczoraj straszliwa katastrofa motocyklowa. Oto Inspektor straży pożarnej w Skierniewicach Wacław Gajkiewicz (Skierniewice) odwoził swą żonę, nauczycielkę motocyklem do wsi Kamion.

W pobliżu szkoły motocykl wskutek zbyt gwałtownego zahamowania zarzucił na oślizgłej szosie.

Pasażerowie wypadli z motocykla, przy czym Gajkiewicz poniósł śmierć na miejscu a żona doznała ciężkich obrażeń.

Po doraźnym opatrunku owdowiałą nauczycielkę przewieziono na kurację do domu.

Kalendarz dnia

26 LUTY

PIĄTEK

Nestora b. m., Andrzeja, Małgorzaty.

Słowiański: Mirosława.

Słońca wsch. 6.30, zach. 17.09.

Księżyca wsch. — 18.56, zach. 6.21.

HISTORIA PODAJE:

1866 Królowa węgierska Elżbieta przeznacza swą córkę Jadwigę na tron polski.

1802 Urodził się Wiktor Hugo, znakomity poeta i pisarz francuski.

1846 Klęska powstańców Rzplitej Krakowskiej pod Gdowem.

1919 Brygadier Latinik na czele wojsk polskich wkracza do Cieszyna.

PRZYSŁOWIA:

„Czasem luty, ostro kuty,
Czasem luty, same pluty".

AFORYZMY:

Poszukajcie między waszymi znajomymi kobietami, ile też wśród nich znajdziesz takich, których buzia jest gilotyną dla dobrej sławy bliźnich.

KTO NIE WIE, ŻE:

Australię skolonizowali Anglicy, a Murzyni australijscy wymierają.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Łatwiej zrobić majątek, niż go wydać! — powiedział pewien fałszerz pieniędzy.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Zdemaskowany znawca. Ludwik XV zapytał raz jednego ze swych dworzan, który udawał wielkiego znawcę sztuki, wskazując na piękny obraz Chrystusa ukrzyżowanego, czyjego jest ten obraz pędzla?

Dworzanin odrzekł z powagą:

— Wasza Królewska Mość żartujesz sobie ze mnie. Każdy widzi przecież, że jest to robota malarza INRI.

(Litery te na tabliczce na krzyżu znaczą jak wiadomo — Jezus Nazareński Król Żydowski).

Tłumaczenie snów

P. Zdzisław z Krochmalnej. Radzę grać dalej na ten sam numer. Zarobki wróżę Panu. W przyszłości — spełnienie marzeń.

P. Kati 40 (Kraków). Proszę grać na loterii tak, jak Pani kazałem. Wyjdzie Pani zamąż. Będzie sprzeczka z kobietą. List nadejdzie.

Wesoła Lili. Czekające Panią cierpienia miną szczęśliwie. Będzie powodzenie materialne. O loterii sen Pani nic nie mówi.

P. Niusieńka. Zda Pani egzamin. Będzie zmiana w rodzinie. W przyszłości — daleka podróż. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję.

P. Ola Kasztelanka. Otrzyma Pani pieniądze. Umrze w tym roku ktoś ze znajomych dalszych. U Wujcia w domu będzie jakaś zmiana.

Wieś pod terrorem zbira

Dokonał licznych morderstw, aż wreszcie wpadł

Wieś Dudy Zosine pow. błońskiego od 1935 roku żyła pod ciągłym strachem, spowodowanym serią niezwykłych morderstw.

Rozpoczęło się od krwawego napadu rabunkowego na mieszkanie Marianny Milewskiej. Nazajutrz sąsiedzi, stwierdziwszy fakt dokonania rozboju, znaleźli oprócz zwłok właścicielki także zmasakrowane zwłoki niejakiej Marianny Bogdańskiej. Śladu sprawców zamachu nie udało się wytropić. Mimo to w całej wiosce podejrzenie kierowało się na Mariana Pindora, którego dziwny sposób życia i czerpania na nie środków wzbudzać musiał najdalej idące domysły.

Pindor, głośny z bijatyk, umiał trzymać pod terorem całą wieś, której mieszkańcy obawiali się podzielić swymi spostrzeżeniami z policją. To zapewniało mu bezkarność, lecz nie na długo.

W tejże wsi zamieszkiwała wraz z synem Franciszka Badowska, osoba na pół obłąkana. Badowska, słysząc we wsi ciągłe podejrzenia na Pindora, iż jest on sprawcą morderstwa rabunkowego, zameldowała o tym w policji.

Po kilku dniach Pindor po prowadzonych przez policję dochodzeniach zorientował się, iż umorzone śledztwo o napad rabunkowy odżyło na nowo.

Niespodziewanie dla wszystkich dokonano w tym właśnie czasie krwawego morderstwa na osobie Badowskiej. Wśród nocy, jak stwierdzały ślady, zbrodniarz włamał się do mieszkania Badowskich i uderzeniem siekiery zabił staruszkę oraz śpiącego w tymże pokoju jej syna.

Tym razem policja już bezpośrednio dokonała rewizji u Pindora, przypuszczając, iż morderstwo miało na celu zemstę za złożenie obciążających go zeznań.

Wynik rewizji okazał się miażdżący dla Pindora. Pod podłogą znaleziono dowód osobisty na nazwisko zamordowanego Badowskiego.

Fakt ten zadecydował o wszystkim. Pindora postawiono w stan oskarżenia za serię wyrafinowanych 4 morderstw.

Wczoraj groźny zbir stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Wypierał się jakiegokolwiek udziału w zbrodniach, twierdząc, iż podejrzenie wyrosło na gruncie niechęci, jaką żywiła wieś w stosunku do niego.

Nie umiał jednak wytłumaczyć, w jaki sposób dowód osobisty Badowskiego znalazł się w jego posiadaniu.

Licznie powołani świadkowie złożyli obciążające Pindora zeznanie.

Ohydne świętokradztwo

Złoczyńcy sprofanowali szczątki błogosławionej Barbary

RYGA. — Z Kowna donoszą o ohydnym świętokradztwie w Zagórach. W nocy z dn. 19 na 20 b. m. niewykryci sprawcy wdarli się do podziemi starego kościoła zagórskiego i sprofanowali znajdujące się tam szczątki błogosławionej Barbary.

Złoczyńcy weszli do podziemi przez małe okienko, otworzyli drzwi i wynieśli trumnę. Szczątki bł. Barbary złoczyńcy rozrzucili po okolicznych podwórzach ,a pozostałe ozdoby i ubiór porzucili na cmentarzu, samą zaś suknię wypchali wiórami i podrzucili pod drzwiami plebanii.

Przypomnieć należy znaczenie bł. Barbary Umiastowskiej dla społeczeństwa katolickiego na Litwie. Mimo, że kościół uznał ją za błogosławioną, jednak opinia wiernych uważa ją za świętą.

Wieści ze świata

OBAWA POWODZI WE FRANCJI

Rzeka Saone wzbiera. Poziom jej podniósł się pod Mocon do 4 mtr. 70 cm. Istnieje obawa powodzi, jeżeli deszcze będą padały w dalszym ciągu.

MIN. EDEN O SYTUACJI W EUROPIE

W przyszły wtorek, dn. 2 marca, odbędzie się w Izbie Gmin debata, podczas której wygłosi expose minister spraw zagranicznych Eden.

W kołach politycznych przypuszczają, iż w rozprawach weźmie również udział premier Baldwin. Głównym przedmiotem obrad będzie sytuacja europejska.

STRAJK 600 ROBOTNIKÓW

W [illegible]gin (Ameryka) zastrajkowało 600 robotników w fabryce zegarków. W Bostonie strajk objął duże zakłady szewckie. Robotnicy domagają się uznania syndykatów i ustalenia płac minimalnych.

NIEZWYKŁE WIELORYBY

W pobliżu Terneuzen fale wyrzuciły na brzeg morza dwa wieloryby olbrzymich rozmiarów, dające słabe oznaki życia. Rybacy, mieszkający w pobliskich wioskach, przystąpili niezwłocznie do podziału tak rzadkiego w tych stronach łupu.

WAŻNE ZEBRANIE

Zakłady samochodowe Chryslera zgodziły się na odbycie konferencji z przedstawicielami syndykatu robotników samochodowych, celem omówienia sprawy zawarria umowy zbiorowej. Zebranie przedstawicieli obu stron odbędzie się w sobotę.

ŚMIERC 3 GÓRNIKÓW

Eksplozja w kopalni Banksit w pobliżu Demicz w Dalmacji, spowodowała śmierć 3-ch górników.

W OCZEKIWANIU NA DECYZJĘ ARBITRA

14 tys. strajkujących od tygodnia robotników zakładów samochodowych Peugeot w Sochaux (Francja) rano ma podjąć pracę. Robotnicy oczekują jeszcze na orzeczenie arbitra.

DEMONSTRACJE ANTYŻYDOWSKIE

Ze względu na to, że demonstracje antyżydowskie młodzieży akademickiej poczynają przybierać coraz ostrzejszą formę, uniwersytet w Pecz zawiesił wykłady do dn. 1 marca b. r. poza Peczem i Budapesztem doszło wczoraj do rozruchów antyżydowskich również na uniwersytecie w Debreczynie.

Wybito szyby w lokalu

francuskiej partii ludowej

Manifestacje po napadzie na b. posła

MARSYLIA. — Po napadzie na b. deputowanego Sabiani w Oranie, wieczorem doszło do zajść przed siedzibą francuskiej partii ludowej. Później manifestacje powtórzyły się, przy czym wybito szyby w lokalu francuskiej partii ludowej oraz dano kilka strzałów, nikogo nie raniąc.

W lokalu Francuskiej partii ludowej padło również kilka strzałów.

Policja przywróciła porządek.

Jeden czy dwóch?

Kłopoty Francji z dowództwem nad siłami zbrojnymi

W prasie francuskiej nadal toczy się zasadnicza dyskuja na temat jednolitego dowództwa sił zbrojnych Francji, która to sprawa nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta.

„Petit Parisien" twierdzi, że o ile formuła jednolitego dowództwa zwycięży, to z pewnością zadanie to wpadnie na barki gen. Gamelin. O ile zwycięży zasada, iż armia lądowa, marynarka i lotnictwo będą miały osobnych dowódców, to wówczas gen. Gemelin będzie miał — zdaniem pisma — przy swoim boku, jako dowódcę sił zbrojnych morskich wiceadmirała Darlana, niedawno mianowanego szefa sztabu marynarki oraz jako dowódcę sił lotniczych, szefa sztabu wojsk lotniczych gen. Fequant.

Skazanie adwokatów

SALAMANKA. — Donoszą drogą okólną z Walencji, że został ogłoszony wyrok skazujący na 8 lat więzienia 120 adwokatów z Walencji, którzy podpisali pismo protestujące przeciwko mordowi dokonanemu na osobie Calvo Sotelo. Oskarżyciel, jak wiadomo, żądał kary śmierci.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Płomienna miłość

LALECZKA opowiada nam:

„Był duży mróz. „On" ogrzewał moje zimne ręce i mając mnie tak blisko siebie, wyznał mi swoją miłość. Mówił, że mnie kocha pierwszą, prawdziwą miłością, że jestem pierwszą, która bliżej go zainteresowała, że dniami i nocami myśli o mnie. Mówił dużo i w końcu prosił o wzajemność.

Odpowiedziałam, że bardzo go lubię, lecz mam pewnego studencika, któremu obiecałam, zostać jego żoną. (Tak jest istotnie). Prosił mnie, żebym tego nie robiła. Tłumaczył, że miłość jednostronna w małżeństwie prowadzi tylko do tragizmu. Poprosił żebym go pocałowała na zgodę, raz jeden, lecz ja pomimo, że pragnęłam bardzo przytulić się do niego, nie chciałam zgodzić się nawet na jeden pocałunek.

W spokoju i ciszy, pragnęłam zastanowić się nad moim uczuciem do niego. Umówiliśmy się na przyszły raz. Redaktorze! Jak strasznie dłużył mi się czas! Jakie długie były noce i jak bardzo serce moje biło do niego! Zrozumiałam! To przyszła wielka miłość. Spotkaliśmy się. Poszliśmy do kina „Colosseum". Tam wyznałam mu moją miłość. Był szczęśliwy. Marzyliśmy. Robiliśmy piękne plany na przyszłość. Tak minęło nam wiele godzin (czy wszystko w kinie, Laleczko?).

Innym razem, poszliśmy do kina na Kr. Przedmieście. Przeszło nam i tam wiele pięknych chwil. Odprowadził mnie do domu. Umówiliśmy sobie jeden dzień w tygodniu, w którym mieliśmy się spotykać. A gdyby które z nas nie mogło być, to spotkamy się następnym razem.

Przyszedł dzień spotkania. Ja przyszłam a jego nie było. Drugim razem ja nie mogłam być. Potem znowu jego nie było. Tak minęło wiele „naszych" dni, a On nie przychodził.

Redaktorze Drogi! Radź, co mam robić, gdyż już dłużej nie potrafię żyć w takiej niepewności. Pójdę jeszcze trzy razy na umówione miejsce, a jeżeli on nie przyjdzie... To żegnaj! Ty, którego serce moje ukochało, żegnaj i bądź szczęśliwy z inną!"

—

Laleczko kochana, ale też dziecinka musi być w nim zakochana!.. Bo tylko miłość może tak zamącić rozumek. Zamiast trwać tyle czasu w niepewności, czy nie lepiej sprawę wyjaśnić listownie? Wytłumaczyć swoją nieobecność, zapytać o powód nieprzybycia „jego"? Toż to takie proste!

Jakże to można tak tragizować z tak błahego powodu? Ach, to ta miłość, ta głupia miłość, jak mówi piosenka. Głupia, ale słodka, prawda, Laleczko?

Na małej wokandzie...

Wczesny gość

czyli żona kawalarka

(A. E.) — Pan Bronisław Kowalczyk, który niedawno poślubił zamożną acz nie młodą pannę Janinę Wierchównę, urządził przyjęcie dla krewnych i przyjaciół.

Przyjęcie miało się rozpocząć o godzinie ósmej wieczorem. Ale już o siódmej zapukano i wszedł pan Ignacy Kubełek, cały w uśmiechach.

— Dzieńdobry pani gospodyni.

— Aa, dzień dobry panie Ignacz! Co tak wcześnie? Męża jeszcze nie ma w domu!

— Mężulek to lipa. Gront że szanowna małżonka w domu obecna! — wdzięczył się pan Ignacy. — Bo przecież Bronek partię zrobił, że klękajcie narody.

— Zalewasz pan Ignacz! — odparła pani Janina, rumiana z zadowolenia.

— Żeby mię ciężki wyrok spotkał, o wiele zalewam. No bo czy nie prawda? Oblatany jestem w panieńskich sprawach, ale takiej niewiasty z fasonem jeszcze nie widziałem.

— O! Takie komplementa... Nic nie szkodzi, panie Ignacz, żeś pan tak wcześnie przyszedł. Weź pan kielonek na przepłukanie gardła, bo trza się ździebełko pokrzepić!

Pan Ignacy podniósł kieliszek do ust, gdy w tem rozległo się pukanie.

— Broneczek idzie! — ucieszyła się pani Janina. — Schowaj się pan Ignacz za firankę! Zobaczysz pan, jaki kawał mężowi uskutecznię!

Pan Ignacy zastosował się do życzenia gospodyni. Przyczajony za firanką usłyszał męskie kroki, po czym rozległ się głos pani Janiny.

— Wyobraź sobie, co się stało, mężusiu. Przynieśli kartkę od pana Ignacego, że nie może do nasz przyjść, bo jest zajęty!

— No to co? Klawo się stało! — burknął pan Bronisław. Bo Ignacz to flimon, w nadbudówkę ruszony, a źre jak ta świnia.

Całe zabawe by popsuł głupiem gadaniem, wszystką zagrychę w try miga by opchnął, dla innych gości frygania by nie zostało...

Bardzo jestem kontenty że nie przyszedł ten wygniotek śmierdzący.

Ostatni komplement do tego stopnia wzburzył ukrytego pana Ignacego, że nie wytrzymał i wyskoczył z głośnym rykiem z za firanki, czym tak przeraził nieszczęsnego gospodarza, że biedak dostał wstrząsu nerwowego.

Wypadek ten zaprowadził pana Ignacego przed oblicze sądu. Bronił się tam jak lew, wobec czego został uniewinniony.

Wesoły kącik

Życie jest piękne

Panna Karola, urzędniczka telegrafu, jest dziś marzycielsko usposobiona.

Przyjmuje depesze, oblicza ilość słów i marzy. Ile treści zawiera kilka krótkich słów każdej depeszy! Ile w tych krótkich słowach mieści się radości i smutków.

„Czekam, przyjdź. Zygmunt".

Nad tą depeszą panna Karola zatrzymuje się dłużej. „Czekam"... Ile obietnic kryje się w tym jednym słowie...

— Życie jest piękne — myśli rozmarzona telegrafistka i bierze następną depeszę:

„Kocham cię. Aniela".

Kocha go! Chce mu o tym donieść jak najprędzej... Jakie to piękne! Co dalej?

„Przysłać wagon sardynek".

— Idiota! — oburza się pan na Karola, licząc słowa tym razem bardzo prędko. — Czy bez sardynek nie można być szczęśliwym? W Sylwestra zjadłam sardynkę. Nic nadzwyczajnego.

„Ślemy życzenia młodej parze".

— Aha! — ucieszyła się panna Karola. — Jest ślub... Najcudowniejsza chwila... Kościół oświetlony, organy grają... Zapowiedź wielkiego szczęścia...

A co potem?

Panna Karola niecierpliwie sięga po następną depeszę, jakby szukała odpowiedzi.

„Jak cię spotkam, zbiję mordę. Zajczyk".

Telegrafistka liczy słowa z oburzeniem. Bierze następną...

„Zosia powiła syna".

— Dziecko! Mały, cudowny berbeć! Macierzyństwo! Dalszy ciąg miłości i szczęścia.

Panna Karola jest coraz bardziej rozmarzona.

„Ciotka umarła. Przyjeżdżaj".

Słowa „umarła" panna Karola nie znosi. Niechętnie oblicza ilość słów.

„Krysia konająca".

„Jutro pogrzeb Zygmunta".

— Same smutne depesze — denerwuje się urzędniczka. I z niecierpliwością czeka aż natrafi znów na jakąś „szczęśliwą" depeszę.

„Wiem, że zdradziłaś. Odchodzę na zawsze".

— Co to?! — niepokoi się panna Karola. — Była miłość, ślub, dziecko, szczęście... I już po wszystkim? Teraz zdrada, zerwanie, rozpacz... Więc życie nie jest takie piękne?

Prędko, prędko czyta depesze, szukając w nich odpowiedzi.

„Pieniądze otrzymałem".

„Operacja się udała".

„Okradli mnie. Przyślij na drogę".

Setki drobnych powodzeń i niepowodzeń...

Panna Karola niecierpliwi się coraz bardziej. Pierwsze depesze o dziecku, o ślubie, o miłości mówiły, że życie jest piękne... A tu nagle fala depesz, szarych, nudnych, smutnych...

Panna Karola szuka gorączkowo. Chce znaleźć choćby jedną depeszę, która by jej znów dała pewność, że życie jednak jest piękne.

Przerzuca depesze, jedną za drugą. Przestała liczyć słowa...

Nagle!... Co to?... Jest! Jest depesza, jakby specjalnie dla niej!

Panna Karola czyta z zapartym tchem:

„Życie jest piękne...".

Serce panny Karoli przestaje bić ze wzruszenia. Czyta dalej:

„Życie jest piękne" udało się panu znakomicie. Prosimy o następną komedię. Dyrekcja teatru.

Napoleon Sądek.

Drażliwe pytanie Mussoliniego

„Czy zaproszenie Negusa na koronację króla Jerzego VI było tylko aktem grzeczności"

LONDYN. „Daily Express" donosi z Rzymu, że Mussolini polecił ambasadorowi Grandiemu zapytać się w sposób taktowny, czy Haile Selassie zaproszony został na koronację króla Jerzego jako cesarz Abisynii, czy też tylko jako dawny cesarz.

O ile zaproszenie zostało wystosowane do cesarza Abisynii, to Włochy musiałyby to potraktować jako poważny afront.

Na ogół w Rzymie przeważać ma tendencja unikania otwartego sporu z Wielką Brytanią. O ile więc Wielka Brytania wyjaśni, że zaproszenie jest tylko aktem grzeczności, to uważane byłoby to za wystarczające.

Straszna śmierć 7 oficerów

podczas ćwiczeń na poligonie

ANTWERPIA. — W pobliżu Braschaet, na poligonie, gdzie odbywają się codziennie ćwiczenia, nastąpił wybuch pocisku, powodując śmierć siedmiu oficerów. Około 12 osób odniosło poważne rany.

Wypadek nastąpił podczas doświadczeń z pociskiem 20-kilogramowym, który w oczekiwanym momencie nie wybuchł. Kiedy grupa oficerów zbliżyła się do pocisku, przypuszczając, iż nie grozi już żadne niebezpieczeństwo, nastąpił wybuch. Ministerstwo obrony narodowej wdrożyło do chodzenie.

Krwawe starcie robotników z policją

Podczas strzelaniny śmierć poniosły 2 osoby

BUDAPESZT.—Na tle trwającego w dalszym ciągu strajku górników w kopalni węgla w okolicy Pecz doszło wczoraj późnym wieczorem do starcia między policją a robotnikami.

Grupa robotników, złożona z około 500 osób, ruszyła w stronę miasta, celem urządzenia tam demonstracji. Ponieważ wezwania policji nie odniosły skutku, policja użyła broni palnej, dając salwę do tłumu. Dwie osoby poniosły śmierć, a kilkanaście jest ciężej lub lżej rannych.

Późną nocą zebrała się liczna grupa kobiet, należących do rodzin strajkujących z zamiarem urządzenia ponownej demonstracji, jednak policja tłum rozproszyła.

Wzmocniono oddziały policyjne i wojskowe celem niedopuszczenia do dalszych rozruchów.

Straszna śmierć w hucie

MORAWSKA OSTRAWA.— W Hutach żelaznych w Trzyńcu na Śląsku Cieszyńskim zginął tragiczną śmiercią wybitny działacz polski i naczelnik tow. gimn. „Sokół" Szczepan Siejka. Podczas pracy wpadł do rozpalonej formy odlewniczej, ponosząc śmierć na miejscu.

Zawieszenie w służbie

za przynależność do nielegalnej organizacji

Wczoraj wieczorem został ogłoszony komunikat bułgarskiego ministerstwa wojny o zawieszeniu w służbie wielu oficerów. Przyczyną tej decyzji był fakt niepoinformowania władzy wyższej o tym, iż pewne koła, nienależące do armii, starały się skłonić ich do przystąpienia do organizacji, uznanej za nielegalną.

W kołach politycznych komunikat ten jest interpretowany w ten sposób, iż byli członkowie „ligi wojskowej", która odegrała decydującą rolę podczas zamachu stanu w r. 1934, usiłowali ponownie stworzyć organizację, rozwiązaną przez ministerstwo wojny.

Podwójne życie milionerki-gangsterki

Udusił ją kochanek-uczony pod wpływem zazdrości

Wspaniały zamek mauretański w miasteczku San Sosé del Cabo w Kalifornii był popularnie nazywany „twierdzą panny Konstancji Chippman. Zamek ten był przed pewnym czasem terenem zagadkowej zbrodni.

Zegar wybił 11 wieczór, gdy z pokoju panny Chippman dobiegły przeraźliwe krzyki. Służba wywaliła drzwi, które były zamknięte od wewnątrz, i znalazła swoją pracodawczynię pozbawioną życia. Wszystko wskazywało na to, że zabójca musiał jeszcze znajdować się w pokoju. Okna były bowiem zamknięte od wewnątrz, a z pokoju nie prowadziły żadne boczne drzwi, przez które mógłby się wymknąć.

Przeszukano więc dokładnie pokój, a następnie całe mieszkanie, ale nikogo podejrzanego nie znaleziono. Władze doszły więc do przekonania, że zbrodni dokonał ktoś ze służby i zaaresztowały kilku służących.

Panna Chippman była dość dziwaczną osobą. W roku 1919 odziedziczyła po wuju, bankierze bostońskim milion dolarów. W tym czasie była jeszcze asystentką przy amerykańskim muzeum przyrodniczym w Nowym Jorku. W następnych latach oddała muzeum wielkie usługi. Przedsięwzięła bowiem cały szereg podróży na Daleki Wschód i zdołała wzbogacić zbiory muzeum drogocennymi przedmiotami. Podczas podróży była przebrana za mężczyznę. W Tybecie w ciągu roku grała rolę lamy i podobno ograbiła pewien klasztor niezupełnie dozwolonymi środkami, zdobywając w ten sposób niezwykłej wartości zbiory.

Szczególna ta Amerykanka czuła wstręt do reklamy i żyła cicho, towarzysko. Z tego względu wybudowała pałac w Kalifornii i tam sprowadziła swe drogie zbiory i skarby, które pilnowało 18 detektywów i wypróbowani służący.

Kim był więc morderca i z jakich powodów zabił milionerkę?

Władze spoczątku nie mogły wyjaśnić tej sprawy. W toku śledztwa znaleziono w skrytce panny Chippman jej pamiętnik, który jeszcze bardziej gmatwał sprawę.

Jak wynikało z jego treści, panna Chippman nietylko w Tybecie grała komedię, ale lubiła również i innego rodzaju przygody, które nie zawsze miały związek z wiedzą i jej zbiorami. Tak na przykład pisało w pamiętniku, że w lutym ubiegłego roku wraz z K. i R. dokonała włamania do mieszkania pewnego uczonego w Bostonie, które się nie udało. Po kilku tygodniach z pomocą dwóch innych gangsterów zakradła się do mieszkania prywatnego zbieracza i przywłaszczyła sobie drogocenne rękopisy. Latem spędziła 16 dni w najbardziej zakazanej San Diego, gdzie nikt nie miał pojęcia, że jest kobietą.

Z pamiętnika wynikało również, że panna Chippman prowadziła podwójne życie, miała na sumieniu cały szereg przestępstw i że stała w kontakcie z wieloma przestępcami. Było więc bardzo możliwe, że jeden z nich zgładził dziwaczną kobietę. Podczas dalszego dochodzenia zaproszono kilku doradców naukowych, którzy mieli ustalić czy między zbiorami zabitej nie znajdą się skradzione przedmioty. I okazało się, że niektóre przedmioty sztuki, książki i drogie mapy znalezione w zamku, zostały skradzione z muzeów amerykańskich.

Gdy upłynęło kilka miesięcy i władze nie mogły rozwikłać sprawy, wypuszczono na wolność aresztowanych służących, zamierzając ją umorzyć. Nagle sprawa przybrała nieoczekiwany obrót. 13 lutego urzędnik prowadzący śledztwo dostał ataku serca i dochodzenie powierzono młodemu detektywowi. Ten po raz drugi dokładnie przeszukał mieszkanie i dokonał niezwykłego odkrycia. Pod jednym z luster znaleziono ukryte drzwi do komórki. Otworzono komórkę i znaleziono tam zmarłego mężczyznę, który najprawdopodobniej zginął z głodu. Z jego dokumentów wynikało, że był on kolegą zawodowym milionerki i prześladował ją swą miłością. Na podstawie wzmianek z pamiętnika panny Chippman należy przypuszczać, że uczony w przypływie zazdrości zadusił ukochaną.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Parę informacji. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka polska w interpretacji obcych (płyty). 12.30 „Hodujmy króliki na skórę" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert w wyk. Małej ork. P. R. 15.55 „Jak spędzić święto". 16.00 „Film, plastyka, architektura". 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16.30 Muzyka dla dzieci (płyty). 17.00 „Salazar — dyktator Portugalii" — felieton. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Encyklopedia mówiona". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradnik sportowy. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Przegląd prasy rolniczej". 19.00 „Kłamstwo" — fragment noweli J. Andrzejewskiego. 19.45 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Reportaż z marszu narciarskiego Zułów — Wilno. 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.30 „Narkotyk"—skecz Tristana Bernarda. 22.45 Muzyka salonowa.

Front pokoju może być wzmocniony

zapomocą paktów między narodami

LONDYN, — Lord Halifax wygłosił przemówienie w Southampton, w którym m. in. powiedział, iż zdaniem rządu, front pokoju może być wzmocniony przez system paktów regionalnych.

Na zapytanie jednego z członków zebrania, czy rząd zgodziłby się na międzynarodową kontrolę nad byłymi koloniami niemieckimi, lord Halifax oświadczył: bez względu na to, coby się w tym sensie uczyniło, Niemcy wcale tego nie pragną.

Samobójstwo z powodu gadatliwości żony

ATENY. — Dzienniki greckie podają wiadomość o samobójstwie niejakiego Plessisa, który pozostawił list do władz, wyjaśniający motywy, które go skłoniły do samobójstwa. Plessis twierdzi, iż zdecydował się rozstać z życiem, ponieważ doprowadzała go do rozpaczy gadatliwość żony.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Tadeusz przyniósł do mieszkania na Koszykowej cztery bomby. Wszystko jest już przygotowane do zamachu. Trzy dziewczyny czekają tylko na przejazd Skałłona.

Bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji.

Trzy rewolucjonistki na Koszykowej 13 z niecierpliwością oczekują dnia, w którym Skałłon będzie przejeżdżał pod ich oknami. Są w najwyższym stopniu zdenerwowane przedłużającym się oczekiwaniem. Wreszcie słyszą tupot wielu kopyt końskich. Jadzia woła:

Skałłon w wielkiej karecie, w otoczeniu czerkiesów na koniach, udał się do wice-konsula. Hanna i Jadzia wyjęły bomby i położyły je na parapetach okien, a Laleczka otworzyła drzwi kuchenne, aby obie terrorystki po rzuceniu bomb mogły natychmiast uciec.

Wreszcie Skałłon wraca z wizyty. Hanna wylicza moment, w którym ma rzucić bombę.

W chwili, gdy kareta Skałłona przejeżdża ulicą Natolińską, z okien padają bomby. Słychać gwałtowne wybuchy, kurz wszystko przesłania. Trzy terrorystki uciekają na ulicę i tu dowiadują się, że Skałłon ocalał. Na rogu Mokotowskiej zatrzymują je żołnierze.

Dziewczęta zatrzymały się.

— Skąd idziecie? — pyta jeden z żołnierzy brutalnym głosem.

— Ja idę do domu... — odpowiada Laleczka płaczliwym, dziecięcym głosikiem. — Poszłam na spacer w Aleje i usłyszałam huk bomb...

— Czy znacie się?

— Nie...

— To dlaczego trzymacie się razem?

— Uciekając z Alej, po drodze... zaczęłyśmy rozmawiać...

— A ty idziesz także z Alej? — pyta żołnierz Jadzię.

— Tak...

— Gdzie mieszkasz?

— Na Wspólnej...

— No, marsz! — I żołnierze dalej pobiegli z nastawionymi bagnetami i zatrzymywali dalej innych przechodniów.

Zapłakane oczy, zmartwione, przestraszone twarze, uratowały dziewczęta w tej ucieczce. „Nie tak wyglądają terrorystki", — myśleli żołnierze.

Przyszedłszy na róg Marszałkowskiej, dziewczęta usłyszały ciche: „Psst..." Obejrzały się. Dorożkarz ostrożnie dał im znak.

— To nasz towarzysz, nasz człowiek... — szepnęła Hanna.

Dorożkarz zatrzymał się, dziewczęta wsiadły, nic mu nie powiedziały, dokąd ma jechać. Jeszcze wczoraj wiedział, dokąd ma zawieźć te trzy bohaterki, jeżeli uda im się ucieczka z mieszkania, z którego rzuciły bomby.

Pomiędzy miłością, a zemstą...

Po obu stronach szerokiej szosy, prowadzącej z Warszawy poprzez Młociny do Łomianek, rosną stuletnie, olbrzymie drzewa, o potężnych konarach, pokrytych gęstwą zielonych liści. Niedaleko szosy znajduje się wał młociński, który ciągnie się aż do Wisły.



Tania chowa się za drzewem i wstrzymuje oddech. Teraz wyraźnie słyszy to, o czym rozmawia Tadeusz z trzema dziewczętami...

Szosą idzie samotna kobieta. Jest biednie ubrana, na ramionach ma lekką chustkę letnią.

Idzie zmęczonymi, ciężkimi krokami. Widać, że jest bardzo zmęczona. Co chwilę ociera pot z czoła i odpoczywa.

Doszedłszy do lasku młocińskiego, schodzi z szosy i, uszedłszy po lesie kilkadziesiąt kroków, siada na trawie w cieniu starego drzewa.

Cisza panuje wokoło. Tylko ptaszki ćwierkają, a z oddali kukułka wyśpiewuje swoją monotonną piosenkę...

Samotna kobieta wyjmuje z zanadrza fotografię młodego człowieka i ogląda ją. Długo wpatruje się w nią. Ciche westchnienie wydobywa się z jej piersi. Łzy stają w oczach.

Chowa z powrotem fotografię, jak święte relikwie... Następnie odwija małą paczuszkę, w której znajduje się kilka bułek z wędliną.

Samotna kobieta je. Naraz zadrżała: widzi zdaleka, od strony szosy idącego, wysokiego, smukłego mężczyznę. Zatrzymał się przy szosie i patrzy w kierunku Warszawy, jak gdyby kogoś oczekiwał.

Kobieta widzi go dokładnie. Stoi w blasku słońca, natomiast ona znajduje się w cieniu i dlatego mężczyzna nie może jej zobaczyć.

Kobieta nie może przełknąć kęsa. Przez chwilę siedzi, jak skamieniała, a twarz jej wykrzywia grymas bólu.

Czy to *on?*... Tadeusz?! Skąd on tutaj? A może dowiedział się, że ona idzie pieszo do Łomianek, aby tam objąć posadę bony do dzieci? (Czytała ogłoszenie o tej posadzie w dzisiejszej gazecie). Ale w jaki sposób mógłby dowiedzieć się o tym? Przecież nie widzieli się już przeszło dwa miesiące, i on nie wie, gdzie ona się podziała...

Czego-bo już ona nie przeżyła w ciągu tych strasznych dwóch miesięcy? Jakąż cierniową drogę przebyła w tym czasie!

Przymierała głodem, wałęsała się pod gołym niebem, nocowała u jakiejś biednej kobiety na Marymoncie, prała bieliznę, a przez pewien czas ona, córka pułkownika Iwanowa, pracowała, jako zwyczajna służąca, u jakiejś okropnej kobiety, która wymyślała i obrażała ją, a wreszcie wyrzuciła z domu...

Umyślnie poddała się tym wszystkim fizycznym i moralnym cierpieniom. Chciała cierpieć, bo wiedziała, że wtedy, gdy człowiek cierpi silnie z jednego powodu, nie pamięta o innym... Pamiętała słowa pewnego romansu:

„Zapomnieć o miłości można tylko przez cierpienie, a nie przez radość, bo jeden ból zagłusza drugi".

Dlatego cierpliwie znosiła obraźliwe słowa złej gospodyni, u której służyła około ośmiu dni. Ze stoickim spokojem znosiła zimne noce pod gołym niebem.

Żaden ból nie był tak straszny, jak świadomość, że Tadeusz już jej nie kocha, że kocha inną. Ta myśl przyczyniła jej ból, który szarpał jej serce ostrzej, niż nóż!

Gdy pomyślała o tym, że Tadeusz całuje inną, że inna kobieta leży w jego objęciach, czuła taki ból, że wydawało jej się, że traci zmysły!

Przypomina sobie okropną chwilę: pewnej nocy, gdy nocowała u biednej kobiety na Marymoncie, przyśniło jej się, że Tadeusz prowadzi do ołtarza młodą, piękną, jasnowłosą dziewczynę.

Tania krzyknęła przez sen tak przeraźliwie, że właścicielka mieszkania, napół żywa ze strachu, wyskoczyła z łóżka i narobiła wrzasku, myśląc, że złodzieje dostali się do mieszkania.

Tania zerwała się z okropnego snu, oblana zimnym potem, i cichutko szlochała. Właścicielka mieszkania pytała Tanię:

— Co się stało?

Ale Tania nic nie odpowiedziała, tylko dalej cicho szlochała...

Pomimo tych ciężkich przeżyć, pomimo cierpień, jakie przeżyła w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, nie mogła jednak ani przez chwilę zapomnieć o Tadeuszu.

Stał jej ciągle przed oczami, widziała go we śnie i na jawie... I chociaż z wszystkich sił starała się wyrwać tę miłość z serca, zapomnieć o niej, jednak w dziewczęcem sercu jątrzyła się stale krwawiąca rana...

Błagała Boga, aby mogła nigdy więcej nie ujrzeć już Tadeusza... O, to byłoby okropne! Nie przeżyłaby takiego spotkania!... Wierzyła, że czas wreszcie uleczy jej rany...

Ale mogłoby to nastąpić tylko wtedy, gdy nigdy już nie zobaczy Tadeusza. Dlatego też umyślnie nie przychodziła na te miejsca, gdzie mogłaby go spotkać. Przeważnie przebywała na Marymoncie i na Powązkach.

I naraz widzi go! Stoi koło szosy, w blasku słońca i kogoś oczekuje!

Tanię dławią w gardle łzy, serce jej zamiera, brak jej tchu... Co robić? co robić? Czy podejść do niego? Mówić z nim?

Nie, nie! Ucieknie! Niech on jej więcej nie widzi! Niedaleko stąd do Wisły... Lepiej wskoczy w jej fale, ale z nim się nie spotka!... Wszystko lepsze od tego!

Pakuje znów paczkę z jedzeniem, a chcąc ukryć się jak najlepiej przed Tadeuszem, czołga się na czworakach.

Naraz nieruchomieje i bacznie nadsłuchuje. Ktoś jedzie szosą...

Na twarzy Tadeusza maluje się radość i zachwyt...

Rękami daje znaki i wykrzykuje coś...

Tania kurczy się cała pod drzewem i patrzy w stronę szosy. Ha, co to takiego?

Dorożka zatrzymała się. Z dorożki wysiadają trzy dziewczyny. Twarze ich są poważne, zachmurzone...

Tadeusz coś do nich mówi. Tania nie słyszy słów. Naraz Tadeusz posmutniał. Twarz jego powlekła się chmurą głębokiej powagi...

Tadeusz i trzy dziewczyny poszli w głąb lasu.

Dorożka odjechała.

Tania chowa się za drzewem i wstrzymuje oddech. Teraz wyraźnie słyszy to, o czem rozmawia Tadeusz z trzema dziewczętami...

— Oby mnie tylko nie spostrzegli!... — drży Tania ze strachu.

Dalszy ciąg jutro.



Czeng-Fu zgodził się przewieść na swoich statkach towar doktora Jenga, ale pod warunkiem, że połowę obiecanej sumy otrzyma od razu na rękę. Doktór Jeng zgodził się na to i następnego dnia miał przynieść przedsiębiorcy pieniądze.

Gdy następnego dnia zbliżał się do domu Czeng-Fu, nie zauważył, jak ze ściany sąsiedniego domu oderwał się ludzki cień i odprowadził go wzrokiem do drzwi.

145.

Nowy gość

Doktór Jeng, pomimo że był bardzo ostrożnym człowiekiem, nie zauważył tego ludzkiego cienia. Zadzwonił do drzwi. Po chwili służący wprowadził go do Czeng-Fu, który z niecierpliwością czekał na jego przybycie.

Doktór Jeng wyjął z małej walizeczki nowe, szeleszczące banknoty na sumę czterech tysięcy dwustu pięćdziesięciu funtów i położył je na biurku Czeng-Fu.

U bogatego przedsiębiorcy okrętowego, gdy ujrzał nowiutkie banknoty, rozbłysły oczy. Przeliczył po raz drugi pieniądze i włożył je do pancernej kasy stojącej w jego gabinecie i zapytał, mrugając porozumiewawczo oczyma:

— Czy już ubezpieczyłeś swą głowę?...

— Na razie noszę ją pewnie na karku i niczego się nie boję...

— Wczoraj w Szanghaju na środku ulicy odcięto głowy trzem rewolucjonistom...

— Co to ma za związek z moją osobą? — uśmiechnął się doktór Jeng.

— Jeśli tylko nosisz przy sobie czek z podpisem Borodina, ma to już pewien związek z twoją osobą...

— Głupstwa mówisz, mój kochany... zapominasz, że również przeciwnicy mają głowy... Teraz wyjawię ci tajemnicę, którą pragnąłeś poznać, ponieważ jestem przekonany, że i tak o niej się dowiesz... Czy wiesz co będę przewoził na twych statkach?

— Ale ja wcale nie chcę o tym wiedzieć! Nie chcę, i basta! — Czeng-Fu zatkał palcami uszy. — Co to mnie obchodzi?

Doktór Jeng serdecznie się roześmiał.

— No jeśli nie chcesz wiedzieć, to tym lepiej — oświadczył. — A więc kiedy wysyłasz statki do Kantonu?

— Już jutro.

Czeng-Fu pożegnał swego przyjaciela. Zadowolony doktór Jeng opuścił mieszkanie przedsiębiorcy okrętowego. Przez dłuższy czas zastanawiał się nad tym, w jaki sposób ma przesłać większy transport rewolwerów i karabinów dla rewolucjonistów szanghajskich. Zwrócił się już z tym do kilku przedsiębiorstw ekspedycyjnych, ale każde z nich domagało się kontroli nad transportem i przy tym oświadczyło, że jeśli ładunek okaże się towarem przemycanym. zdejmują z siebie wszelką odpowiedzialność.

Doktór Jeng znalazł się wówczas w kłopotliwej sytuacji. Rząd kantoński polecił mu za wszelką cenę przemycić broń do Szanghaju, a on nie miał możności wykonać ten rozkaz.

Zupełnie przypadkowo dowiedział się, że jego przyjaciel z lat młodzieńczych, Czeng-Fu został przedsiębiorcą okrętowym.

— Może udać się do niego? Może on się zgodzi? — pomyślał doktór Jeng.

Złożył więc wizytę Czeng-Fu i trafił dobrze. Kto będzie kontrolował co znajduje się w skrzyniach, gdy na nich będzie widniał napis „Ostrożnie, szkło!".

Doktór Jeng opuścił mieszkanie Czeng-Fu tak zadowolony. że zapomniał o tym, że należy dobrze się pilnować. Wprawdzie rozejrzał się wokoło, ale uczynił to tak przelotnie, że nie zawuażył jak z ciemnej, przeciwległej bramy wyśliznęła się postać kobieca i nie spuszczając go z oka, podążyła za nim...

* *

Po kilku dniach bogaty Czeng-Fu znów leżał wyciągnięty na swych jedwabnych poduszkach i marzył.

Statki do Kantonu zostały już wysłane. Uprzedził swoich podwładnych, że muszą bardzo ostrożnie obchodzić się z transportem, ponieważ w skrzyniach mieszczą się kosztowne przedmioty szklane. Z tego też względu muszą na każdej skrzynce wymalować napis: „Ostrożnie, szkło"...

Czeng-Fu był bardzo zadowolony z transakcji. Obawiał się tylko jednej rzeczy: aby jego konkurenci nie urządzili mu jakiegoś kawału. Gdy stwierdzą, że jego statki załadowane towarem ciągle kursują między Szanghajem a Kantonem, mogą podłożyć miny i statki wyskoczą wówczas w powietrze.

Konkurenci byli bowiem zdolni do wszystkiego. Policji natomiast Czeng-Fu wcale się nie obawiał. Przebiegły przedsiębiorca „smarował" gdzie się tylko dało. Setki funtów wydał na ten cel i był przekonany, że policja portowa będzie już również czuwała nad tym, aby angielska policja, znajdująca się w porcie, nie czyniła trudności statkom z niebezpiecznym ładunkiem.

Czeng-Fu przeciągnął się i leniwie ziewnął. Nagle do pokoju wszedł służący i stanął na progu nieruchomy. Nie wolno mu było odezwać się do swego pana, póki ten go nie zagadnie. Stał więc i czekał aż ten raczy go zapytać w jakim celu wszedł.

— Czego chcesz? — zapytał po chwili Czeng-Fu, ziewając.

— Przyszedł do pana jakiś biały, mister Black Ford... Tak się przedstawił...

— Anglik?

— Tak mi się zdaje...

— Czego sobie życzy?

— Nie wiem. Nic nie chciał mi powiedzieć, prosił tylko abym panu zameldował.

Czeng-Fu zmrużył oczy i wyciągnąwszy się, rozkazał:

— Wprowadź go do mnie do gabinetu. Zaraz tam wejdę. Czy to napewno Europejczyk?

— Z całą pewnością. Jest to mężczyzna nie naszej rasy. Wysoki blondyn, który nosi białe spodnie w kraty.

Po chwili Czeng-Fu znalazł się w swoim gabinecie. Tam już czekał na niego mężczyzna w wieku czterdziestu lat, gładko ogolony, elegancko ubrany z teką pod ramieniem.

— Artur Blackford — przedstawił się przybyły, uśmiechając się przyjaźnie.

Również i Czeng-Fu odpowiedział uśmiechem i obrzucił nieznajomego takim spojrzeniem, jak gdyby chciał zapytać: „Co za sprawa przywiodła cię do mnie?"

Mister Blackford domyślił się widać co mają oznaczać te badawcze spojrzenia Chińczyka, bo z miejsca przystąpił do omawiania sprawy, która go tu przywiodła.

Był przedstawicielem znanej manchesterskiej fabryki wyrobów włókienniczych „White et Company". Fabryka ta miała wiele rynków zbytu w Chinach, jej wyroby rozchodziły się we wszystkich chińskich miastach prowincjonalnych...

— Słyszałem, że na pańskich statkach każdy transport jest stuprocentowo pewny — mówił w dalszym ciągu Anglik. — Nie ma obawy przed napaściami piratów, ani przed innymi tego rodzaju wypadkami. Z tego względu chciałbym korzystać z pańskich statków. Jestem gotów płacić najwyższą cenę. Nasze przedsiębiorstwo jest bowiem bardzo bogate, prawie że najbogatsze w Anglii...

Czeng-Fu zmrużył oczy i przez małe wąskie szpary jakie tworzyły powieki, spoglądał na nieznajomego: czy nie jest to czasem jakiś podejrzany osobnik? Czy nie ma to czasem coś wspólnego z transportem broni, który on, Czeng-Fu, podjął się przewieźć na swych statkach?

— Dlaczego pan tak badawczo mi się przygląda? — zapytał nagle zdumiony Anglik.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

ZARĘCZYNY NA OCEANIE

Luksusowy jacht amerykańskiego milionera, Jacka Robertsona, był zbudowany na wzór żaglowców. Statek był wyposażony we wszystkie możliwe udogodnienia, ale nie posiadał motoru, ani instalacji elektrycznej. Gdy nie wiał wiatr, jacht godzinami mógł leżeć nieruchomo na wodzie.

Młody Jack był w nastroju melancholijnym, i nic nie potrafiło go rozerwać. Miał za sobą jakąś nader romantyczną historię, która zakończyła się tragicznie i stąd powstała ta jego melancholia. Na skutek tego nastroju zbudował jacht i udał się w podróż po oceanie, przypuszczając, że to go nieco rozerwie.

Jak tylko jego przyjaciele dowiedzieli się o tych zamiarach, odrazu przyłączyli się do niego, pragnąc również odbyć morską podróż. Wśród dziesięciu pasażerów znajdujących się na pokładzie jachtu, była również Dora Martiny, córka przyjaciela starego Robertsona. Dora skrycie kochała się w Jacku, chociaż wiedziała, że przynajmniej na razie nie może liczyć na wzajemność, przyłączyła się do Jacka, gdy ten wyruszył w podróż.

Również i dzisiaj jacht leżał nieruchomo na niebieskawych falach oceanu. Pogoda była wspaniała: słońce mocno grzało, niebo było lazurowo niebieskie.

Nagle w pobliżu kajuty kapitana powstało lekkie zamieszanie. Kilku marynarzy otoczyło wuja Jacka Sama Robertsona, który z podnieceniem wskazywał na morze. Po chwili zjawił się kapitan i natężywszy wzrok, spoglądał w kierunku wskazanym przez Sama Robertsona. Nie mógł jednakże gołym okiem rozróżnić drobnego punkciku, poruszającego się w wodzie. Wyciągnął więc ostrą lunetę.

— Do diaska, pływająca mina — zaklął po chwili kapitan, potrząsając głową.

— Czy istnieje jakieś niebezpieczeństwo? — zapytał drżącym głosem Sam Robertson.

Kapitan nie odpowiedział. Nie mógł zaprzeczyć, że istnieje pewne niebezpieczeństwo, ponieważ statek nie ruszał się z miejsca, a mina poruszana przez fale mogła z łatwością zbliżyć się do jachtu.

Nadzieja ta jednakże się nie ziściła. Okrągła kula coraz bardziej zbliżała się i była już widoczna gołym okiem.

Sytuacja z każdą chwilą stawała się groźniejsza. Kapitan jeszcze ciągle nie wydawał żadnych rozporządzeń. Nerwowość wśród pasażerów wzrastała.

Nagle niesamowitą ciszę przerwał ostry głos Besty Robbers, przyjaciółki Dory:

— Dlaczego kapitan nie opuszcza na wodę łodzi ratunkowych, abyśmy mogli uniknąć tego strasznego spotkania i lawirować na wodzie do chwili, gdy ujrzymy, czy mina wysadzi w powietrze jacht, czy też go ominie...

Rada ta znalazła ogólne uznanie. Panowie, którzy zazwyczaj z lekceważeniem mówią o strachu kobiet, pierwsi przyznali słuszność słowom Besty Robbers. Wszyscy rzucili się do łodzi ratunkowych. Ale zanim jeszcze pierwsza została opuszczona, Jack z błyszczącymi oczyma stanął naprzeciw pasażerów z wyciągniętym rewolwerem. Kapitan uczynił podobnie i stanął po drugiej stronie pokładu. Mimowoli pasażerowie cofnęli się o kilka kroków.

— Narazie, moi bohaterowie — Jack uśmiechnął się ironicznie — nie ma jeszcze podstaw do strachu. Przez długi czas nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. Już ja postaram się o to, aby mina nie stała się niebezpieczna dla nas wszystkich.

Wyrzekłszy te słowa, Jack zbliżył się do bariery, z błyskawiczną szybkością ściągnął z siebie ubranie i wskoczył do wody. Cichy okrzyk, który wydarł się z ust Dory, towarzyszył mu. W ciągu kilku sekund Jacka nie było widać na powierzchni. Gdy znów się wyłonił, znajdował się już w odległości strzału od jachtu. Pewnymi ruchami płynął w stronę, do miny. Blada i na wpół przytomna Dora oparła się o barierę i nie spuszczała oka z morza, w którym znajdował się Jack i straszna mina.

Już Jack dosięgnął miny. Lekkimi uderzeniami po powierzchni wody starał się nadać jej inny kierunek. Pasażerowie z sercami bijącymi jak młoty przyglądali się czynności Jacka. Jedno bowiem silniejsze uderzenie, jedno uderzenie w płetwę miny, a Jack padłby ofiarą swego śmiałego przedsięwzięcia.

Nagle ze wszystkich piersi wydarł się przeraźliwy okrzyk. Inne niebezpieczeństwo groziło odważnemu pływakowi. Chciwy żeru rekin zbliżał się do Jacka.

— Niech pan natychmiast wraca na pokład — ryczał kapitan. Mina już nie jest dla nas groźna... Rekin płynie w stronę pana... Szybciej, szybciej, mister Jack...

Jack jednakże niczego nie słyszał.

Nagle rozległ się pełen przerażenia głos kobiecy: — Jack, wracaj... Jack...

Dopiero teraz Jack się odwrócił, dopiero teraz zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa i na jego twarzy ukazał się uśmiech, który wykwitł po raz pierwszy od chwili opuszczenia Nowego Jorku. Energicznymi posunięciami mknął w stronę statku. Z pokładu spuszczono już drabinę sznurową, Jack dopłynął do niej i wkrótce znalazł się na pokładzie.

W tej samej chwili powietrze rozdarł wstrząsający huk. W tym miejscu, w którym niedawno znajdował się Jack, wzbił się w powietrze słup wody. Rekin, sądząc, że ma żer, rzucił się na minę i spowodował wybuch. Teraz już ani rekin, ani mina nie były groźne dla statku.

Zaraz po wybuchu miny Dora wskutek przeżytego strachu nie mogła dłużej panować nad sobą i rzuciła się Jackowi na szyję. Jack był tym wzruszony do łez, zrozumiał, że nie wszystkie kobiety są złe, że jest jeszcze komuś bliski i drogi. Młody milioner gorąco pocałował Dorę i jeszcze tego samego wieczora na pokładzie statku odbyły się huczne zaręczyny Jacka i Dory.

Oczy kobiety

w niebezpieczeństwie z powodu używania płynów

Oczy są organem niezastąpionym, nie należy więc z nimi eksperymentować.. Dlatego nie należy kupować szumnie reklamowanych specyfików, które rzekomo mają nadać blask oczom, a które często do prowadzają nawet do utraty wzroku.

Szczególnie niebezpieczne są krople rozszerzające źrenice, gdyż po większej części zawierają atropinę — środek niezupełnie obojętny dla narządów oka, którego nie wolno stosować bez odpowiednich wskazówek lekarza.

Zmęczenie oczu najlepiej usunąć w sposób następujący: przed pójściem na bal, należy poświęcić przynajmniej pół godziny na wypoczynek w zupełnie ciemnym pokoju, w po zycji leżącej i w tym czasie kłaść na oczy okłady przemienne.

Robi się je tak: do szklanki wody gorącej, przegotowanej wsypać łyżeczkę kwasu bornego i łyżeczkę rumianku zwy kłego, mieszać aż kwas borny się rozpuści, przecedzić przez gazę sterylizowaną, po czym połowę roztworu pozostawić w ciepłym stanie, a drugą połowę ostudzić. W roztworach tych maczać kolejno watkę (raz w ciepłym, raz w chłodnym) i przykładać na oczy na przeciąg 3—5 minut.

Po takim wypoczynku oczy nabiorą blasku młodzieńczego.

Wywabianie plam z ubrań

Gdy ktoś udaje się na bal, wieczorek lub temu podobną uroczystość, zawsze drży z obawy, aby w ostatniej chwili jakiś nieprzewidziany wypadek nie popsuł mu szyków. Nie jest godny zazdrości ten, który w ostatniej chwili zauważy na swoim stroju wieczo rowym plamę.

Mieszkaniec Paryża natomiast nie lęka się wcale. Wie, że w jego mieście ojczystym jest przedsiębiorstwo, które nawet nocą wywabi mu plamy i które w odróżnieniu od wszystkich innych pracowni ma swe podwoje otwarte od 10 wieczór do 4 nad ranem. Tam też się udaje, przestępuje próg jednej z licznych kabin, ściąga zaplamioną część garde roby i wręcza specjaliście od wywabiania plam.

W ciągu 10 minut plama znika. Dzięki temu przedsiębiorstwu unika się nieprzyjemności jakie wywołałaby niemoż ność udania się na zabawę.

Znów zbrojenia Ameryki



Nowy typ tanka, zbudowanego w Ameryce. Szybkość jego wynosi 70 kilometrów na godzinę. Jest zaopatrzony w śmiercionośną broń. Załogę stanowi 3 żołnierzy i oficer.

Olimpiady dla... żab!

Niezwykłe te igrzyska odbywają się w Ameryce

Nie trudno się domyśleć, że krajem, w którym odbywają się żabie olimpiady, są Stany Zjednoczone A. P. Ostatnio ten oryginalny rodzaj sportu stał się tak popularny, że przed rokiem w Parku Central nym w Nowym Yorku, aż 200 tys. widzów przyglądało się wyścigom 200 zawodników-żab.

Niezliczone zawody żabie odbywają się stale w całym kraju, a właściciele żabich „ferm“ urządzają zawody dla zareklamowania swoich przed siębiorstw. Najwspanialsze jed nak zawody skaczących stworzeń odbywają się na wiosnę w Angel's Camp w Kalifornii, ku czci Marka Twaina, jako autora m. in. słynnego opowiadania o „Skaczącej żabie z Calaveras“. Angels Camp jest to miasteczko górnicze, leżące na wzgórzach w odległości ok. 250 km. od San Francisco, słynące skądinąd z olbrzymiej żyły złota wartości 60 milionów dolarów. Obecnie miasto to, liczące zaledwie 2.000 mieszkańców, co roku przez dwa dni w połowie maja zapełniają wielotysięczne tłumy amatorów żabiego sportu. Zwycięską żabę z poprzednich zawodów i jej właściciela wita na granicy miasta orkiestra, a burmistrz wygłasza powitalną mowę na cześć rekordzistki.

Olimpiada żab odbywa się po środku sześciu kompleksów domów głównej ulicy miasteczka, na czterech arenach wytyczonych sznurami. Jedna osoba może wprowadzić na arenę dowolną ilość żab za o- [illegible] dolara od sztuki. Na arenę wpuszczani są tylko właściciele żab i organizatorzy zawodów, którzy mierzą centymetrem skoki żab. Ponieważ żabich skoków nie można obliczać w jakimś określonym kierunku, skaczą one nie razem, lecz po jednej.

Jak wykazała wieloletnia obserwacja żab, robią one naj lepszy skok przy trzecim z kolei podskoku od linii startu. W związku z tym za miarę dłu gości skoku przyjęty zo [illegible] potrójny skok, t. j. za jeden skok uważa się odległość od punktu startu aż do „lądowania“ po trzecim skoku. Najbardziej ekscytuje w tych zawodach moment, kiedy żaba po jednym lub dwu skokach zatrzymuje się na chwilę przed dokonaniem następnego skoku lub w ogóle staje w miejscu. Najlepiej skaczą żaby w miejscach cienistych. Właściciele pobudzają je do skoku, albo przez dotknięcie [illegible] palcem, albo płoszą je wystrzałem z pistoletu. Czasem posługują się r[illegible]wnież jakąś gałązką, co nie jest dozwolone. [illegible] puszczają s[illegible]a [illegible] prąd elektryczny.

Kolekcja skaczących żab zwie się „stajnią“, która [illegible]winna liczyć, według przyję[illegible] zwyczaju, [illegible] najmniej 6 żab. Są i tacy entuzjaści, [illegible] mają po 50 i więcej żab. Hodowane żaby mają „rodowody“, a „rasowa“ para lub pojedyncza sztuka może osiągnąć sumę 50 dolarów. Ka[illegible]mi się je żywymi owadami lub [illegible] miniaturowymi kawałkami [illegible]rowej wołowiny. Najodpowiedniejszym miejscem na hodowlę żabich olimpijczyków są bagniste stawy z „domkiem“ z kamieni i miejscem do wylegiwania się na słońcu.

Dobrze skacząca żaba powinna ważyć ok. 275 gramów, obwód ciała powinien wynosić 12.5 cm., a długość rozprostosowanej żaby — 17.5 cm. Ostatni oficjalny rekord świata, pobity przed kilku laty na żabiej olimpiadzie w Angel's Camp wyniósł 447 cm. zdobyła go dwukrotnie żaba z Kalifornii „Budweiser“.

Demonstracja frontu ojczyźnianego

Echa odpowiedzi na manifestacje hitlerowców

WIEDEŃ. W związku z poniedziałkowymi demonstracja mi narodowych socjalistów, przybyły do Wiednia dziesiąt ki tysięcy członków frontu ojczyźnianego z okolic Wiednia oraz Dolnej Austrii.

Zostali oni rozstawieni gęstym szpalerami wzdłuż Maria hilferst. oraz w okolicy dworca zachodniego.

W chwili przejeżdżania ministra v. Neuratha w towarzystwie kancl. Schuschnigga, tłu my te witały patriotycznymi okrzykami przejeżdżających mężów stanu, dając jednocześnie dowód liczebności i organizacji frontu ojczyźnianego.

Welon, który niósł śmierć

Obecnie welon ten znajdzie się w muzeum

24 najzdolniejsze pracownice koronkarskie północnej Franoji przez cały rok pracowały nad welonem, który był przeznaczony dla przyszłej królowej Francji, Marii Antoniny. Ludwik XV pragnął bowiem dać okazały podarunek narzeczonej francuskiego następcy tronu.

Gdy austriacka księżniczka przestąpiła granice Francji, zbliżył się do niej książę de Rohan i wręczając jej welon oświadczył:

— Niechaj będzie to dla Jej Królewskiej Wysokości symbol miłości narodu francuskiego.

Symbol ten okazał się złudny. Miłość narodu do królowej nie była zbyt wielka. Poza tym małżeństwo Marii Antoniny było nieszczęśliwe. Zgorzkniała podarowała welon swej przyjaciółce, Lamballe. W piętnaście lat później rozbestwiony tłum zawlókł zwłoki przyjaciółki królewskiej pod okna Temple, gdzie była uwięziona nieszczęśliwa Maria Antonina.

Welon został ocalony, wywieziono go za granicę, a później król Ludwik XVIII odkupił go. W ten sposób welon dostał się do rąk księżny de Berry. Jej został wprawdzie zaoszczędzony los poprzednich posiadaczek welonu, ale mąż również padł ofiarą skrytobójczego morderstwa.

Welon wędrował z rąk do rąk i w końcu dostał się do Napoleona III, który złożył go wraz z koroną królewską do stóp pięknej hrabiny Eugenii de Montijo. W owym czasie gwiazda Napoleona III błyszczała w pełni, szczęście uśmie chało się do królewskiej rodzi ny i dopiero 2 września 1870 ro ku podczas bitwy pod Sedanem opuściło króla. W trzy la ta później zmarł pozbawiony tronu monarcha.

Fatalny welon znów wędrował z rąk do rąk, przynosząc każdej z jego posiadaczek nieszczęście, aż w końcu nabył go bogaty przemysłowiec angielski, Sir Percy Trevellyan, i podarował go swej narzeczonej w dzień ślubu. Po dwóch tygo dniach młoda kobieta zmarła wskutek zakażenia krwi.

Od tej chwili dalsza wędrów ka welonu jest na razie nieznana. Dopiero w roku 1901 wypłynął on w Ameryce Południowej: jeden z najbogatszych hodowców bydła Don Ruy Gonzales podarował go swej uroczej córce. Osobiście przywiózł go do jej posiadłości. Welon dotarł nietknięty do miejsca przeznaczenia, ale jego ofiarodawca zmarł zaraz po przyjeździe.

Córka zmarłego nie włożyła welonu i poleciła go sprzedać. Ludność Ameryki Południowej jest jednak bardzo przesądna i nikt go nie chciał kupić. W końcu dostał się on do Stanów Zjednoczonych, gdzie go nabył multimilioner Astor. W kilka miesięcy później milioner zginął podczas zatonięcia „Titanica“.

Podczas wojny nikt nie miał zainteresowania dla wartościowego welonu. Dopiero po woj nie nabyła go panna Muriel Vanderbildt i nosiła podczas swego ślubu, ale zaraz po tym, idąc za radą przyjaciół, sprzedała go.

I jeszcze raz fatalny welon wzbudził zainteresowanie opinii publicznej. W roku 1927 Lindbergh przeleciał Atlantyk. Wkrótce po powrocie do Ameryki ożenił się z córką senatora Morrow. Naród chciał mu podarować fatalny welon. Skromny pilot nie chciał przyjąć tego wspaniałego podarunku. Ale po kilku dniach welon znalazł się w posiadłości jego teściów, gdzie też zamieszkała młoda para. Kilka dni, w ciągu których welon znajdował się w posiadaniu państwa Lindbergh wystarczyły. aby na rodzinę tę rzucić jakieś fatum. Wkrótce bowiem zmarł senator Morrow, który był zdrów jak ryba, a po trzech latach w tragicznych okolicznościach zginęło dziecko Lindbergha.

Obecnie jakiś nieznany ofiarodawca przysłał fatalny welon do narodowego muzeum w N. Jorku. Załączył do niego wszystkie dokumenty, stwierdzające jego autentyczność oraz i prośbę, aby nie wyjmowano go z gablotki, ponieważ sprowadza nieszczęście na kobiety, które go nakładaja.

Górnicy polscy w Belgii

W pierwszych dniach marca, odbędzie się rekrutacja pol skich górników, którzy zatrud nieni mają być w kopalniach belgijskich. Według wiadomości otrzymanych przez Dyrekcję Funduszu Pracy do Zagłębia Dąbrowskiego uda się specjalny przedstawiciel belgijskich władz konsularnych, w obecności którego odbędzie się rekrutacja.

W pierwszym turnusie przyjętych ma być do pracy w kopalniach belgijskich około 1.000 bezrobotnych górników. Wśród stawianych im wymogów, wprowadzono następujące warunki: wiek od lat 30 do 40, i wykazanie się świadectwem niekaralności.

ZŁOTE MYŚLI:

Nie gońcie za motylem!
Nie próżnujcie gnuśnie!
Do roboty! Do czynu!
... bo hańba — kto uśnie.
Kto swej nie spełni ofiary.

Władysław Syrokomla.

Z ofiarą na Pomoc Zimową nie należy zwlekać. Czyś już wpłacił zadeklarowaną sumę? KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA“

Ofiary poniósł świat pracy

Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos wicepremier Kwiatkowski. W dłuższym przemówieniu omówił on gospodarcze położenie państwa. Stwierdził na wstępie, że gdyby sanacja stosunków gospodarczych w Polsce nie nastąpiła przed 1 i pół rokiem, powstałyby nowe trudności nie łatwe do przezwyciężenia w zasięgu gospodarczym i społecznym.

Wicepremier przestrzega przed optymizmem na chwilę obecną. Powiada, że tylko część trudności już opanowaliśmy. Wskazuje na stałość waluty, na poprawę w Banku Polskim, na zrównoważony budżet. Ale jest jeszcze wiele rzeczy do opanowania.

Wszystkie długi państwowe zorganizowane na dzień 1 października 1936 r. wynosiły: a, zagraniczne 2 miliardy 921 mil. zł., b) wewnętrzne 1 miliard 740 mil. zł. Długi przedsiębiorstw państwowych i monopoli na 1 stycznia 1936 wynosiły 132 mil. 700 tys. Niezorganizowane długi państwowe 3 mliardy 600 milj. zł. Obciążenie skarbu państwa z tytułu akcyj zleconych i oddłużeniowych wynoszą 476 mil.

Ogólna więc cyfra zadłużeżenia państwa na dzień 1 stycznia 1937 wynosi 5.871.507.376 złotych. Wszystkie gwarancje skarbu państwa wynosiły 1,733,861,351 zł.

Na podstawie danych zarówno bilansowych, jak i zeznań podatkowych można stwierdzić bezspornie wzrost rentowności przemysłu. Równocześnie jesteśmy świadkami pewnego wzrostu cen.

Oświadczam kategorycznie, że poprzez silny wzrost cen zostałaby zniweczona cała strona dodatnia tempa ożywienia życia gospodarczego i dlatego z całą stanowczością zwalczać będziemy spekulacyjny wzrost cen. Tyczy się to w pierwszym rzędzie przemysłu budowlanego. Myśmy oszczędzili naszemu przemysłowi wiele bolesnych doświadczeń, które pociąga za sobą dewaluacja i dla tego mamy prawo przestrzegać, by wzrost cen nie zniszczył naszej koniunktury wyników.

Rząd coraz ostrzejsze środki będzie stosował w walce ze spekulacją. Ukrócenie spekulacji, a więc utrzymanie dodatnich wyników ożywienia życia gospodarczego wymaga współpracy całego społeczeństwa. I dlatego wicepremier wzywa wszystkich, by wraz z rządem walczyli z falą spekulacyjną.

Drugą poważną troską Rządu jest sprawa zatrudnienia bezrobotnych fizycznych i umysłowych.

Z tym łączy się rządowy plan inwestycyjny. Celem jego jest zmobilizowanie całego życia gospodarczego, danie mu zastrzyku, który pozwoli na wzrost produkcji.

W tym miejscu łączy się plan inwestycyjny z planem politycznym. Koniecznym jest organizowanie społeczeństwa. zmobilizowanie i uruchomienie wszystkich sił twórczych Rezultat wysiłków samego rządu byłby skromny.

Następnie wicepremier Kwiatkowski odpowiada na wszystkie zarzuty, jakie zostały wytoczone zarówno przeciwko planowi inwestycyjnemu, jak i ogólnej polityce gospodarczej rządu.

Kończąc p. w-premier Kwiatkowski wraca do zagadnienia równowagi budżetowej i oświadcza, iż rzeczywiście świat pracy poniósł dla tego celu największe ofiary. Inaczej jednakże być nie mogło. Wyraża przekonanie, że skoro tylko wpływy skarbowe na to pozwolą zostanie przeprowadzona zwyżka uposażeń najniższej i średniej kategorii pracowników.

Prosi więc o uchwalenie budżetu wraz z poprawkami, wniesionymi przez rząd. Po przemówieniu wicepremiera sprawozdawcy pos. Hołyńskiego i generalnego referenta pos. Ducha uchwalono budżet w drugim czytaniu.

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu odbędzie się trzecie czytanie budżetu oraz głosowanie.

Narodziny charcików

Wczoraj w warszawskim ogrodzie zoologicznym narodziły się dwa charciki afrykańskie, powiększając liczbę tych okazów do pięciu.

Interesującym jest, że narodziny tych pozbawionych sierści, delikatnych i egzotycznych zwierząt nastąpiły w zimie.

Małe czują się dobrze i za dwa tygodnie będa bogły być oglądane przez publiczność.

Frontem do Mo za!

Dziwny sen wieśniaczki

spowodował sensacyjne odkrycie

We wsi Cakaki, na wyspie Cypr, mieszka na odosobnieniu stara wieśniaczka ze swoim mężem, która w szczególny sposób stała się sławną.

Od pewnego czasu, co noc, wieśniaczka miała jeden i ten sam sen. We śnie ukazywał się jej mężczyzna, który rozkazywał jej rozkopać ziemię w podanym przez niego miejscu. Zapewniał ją, że jej wysiłki zostaną sowicie wynagrodzone, ponieważ wykopie kościół.

Początkowo wieśniaczka nikogo nie wtajemniczała w ten sen. Ale gdy tajemniczy mężczyzna w dalszym ciągu ukazywał się jej we śnie i pytał dlaczego nie wykonuje jego rozkazu, postanowiła opowiedzieć o wszystkim mężowi.

Mąż, człowiek nie wierzący w przesądy wyśmiał ją. Ale wieśniaczka tak długo zanudzała męża, że ten w końcu uległ jej namowom i opowiedział o jej śnie wójtowi.

Ten również z nieufnością odniósł się do tej sprawy. Może żeby w ogóle nie przystąpiono do odkopywania ziemi, gdyby przypadkiem w miejscowości tej nie znajdował się pewien archeolog. Zainteresował się snem wieśniaczki, sprowadził cały szereg robotników i przystąpiono do odgarniania ziemi. I rzeczywiście wkrótce ujrzano kopułę kościoła, a następnie wyłonił się cały budynek. Poza tym przy kościele znaleziono dwa pomniki

Jak przypuszczają uczeni, przed wieloma stuleciami znajdowało się w tym miejscu osiedle ludzkie, które z jakichś tajemniczych powodów zostało zmiecione z powierzchni ziemi.

Przed koronacją króla Jerzego

Z dnia na dzień rośnie popyt na bilety

Zapotrzebowanie na bilety wejścia do trybun ustawionych na drodze, którą przeciągać będzie orszak koronacyjny, wzrasta coraz bardziej. Prawie wszystkie miejsca są już rozprzedane na dzień 12 maja. Ceny — jak na stosunki kontynentalne — są niesłychanie wysokie. Miejsce na trybunie w pierwszym rzędzie kosztuje 25 gwinei, t. j. 525 złotych, w dalszych rzędach od 12 do 15 gwinei. Zresztą miejsca są odsprzedawane więcej dającym. Amerykanie np. płacą do 50 funtów za miejsce w pierwszym rzędzie. Trybuny oficjalne liczą 75.000 miejsc siedzących. Budowa trybun pochłonęła z górą 100.000 funtów.

Z inicjatywy królowej tualety dam dworcu i insygnia królewskie będą wystawione w jednej z sal Buckingham Palace na widok publiczny. Wpływy z opłat za wejście na tę wystawę zostaną przeznaczone na cel dobroczynny. Poza tym urządzona będzie wystawa retrospektywna strojów na dworach panujących, m. in. suknie królowej angielskiej Elżbiety, cesarzowej Katarzyny II, koronki Marii Stuart. pantofle króla Henryka VIII, pukiel włosów Napoleona etc.

Ożywienie w Londynie w związku z uroczystościami koronacyjnymi jest niebywałe. w hotelach wszystkie pokoje są już pozajmowane od miesiąca, restauracje, kawiarnie, sklepy przygotowują się gorączkowo wobec oczekiwanych tłumów klientów z zagranicy, lokale rozrywkowe, teatry kompletują swój personel, koleje, linie autobusowe, samolotowe organizują już teraz tabor w odpowiedniej ilości dla przewiezienia setek tysięcy turystów ze wszystkich krańców świata.

Zaciąg ochotniczy

do służby w junackich hufcach

Minsterstwo Spraw Wojskowych opublikowało następujące obwieszczenie o zaciągu ochotniczym do służby w Junackich Hufcach Pracy:

Na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej dn. 22 września roku 1936 (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 515) zarządzam:

Zaciąg ochotniczy do służby w Junackich Hufcach Pracy na okres dwu-letni mężczyzn urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919 samotnych pozbawionych pracy.

Pierwszeństwo przed innymi mają członkowie społecznych organizacyj młodzieżowych.

Kandydaci, zgłaszający się do służby w Junackich Hufcach Pracy powinni do dnia 15 marca 1937 r. wnieść podania o wpisanie ich na listę ochotników. Z podaniem powinni ochotnicy zgłosić się osobiście w zarządzie gminy ze względu na miejsce zamieszkania i przedstawić zezwolenie rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do służby w Junackich Hufcach Pracy.

Zarząd gminy dla każdego kandydata wpisanego na listę ochotników stwierdza: a) datę urodzenia, b) przynależność do gminy, c) moralne prowadzenie się i d) pozostawanie bez pracy.

Podania o przyjęcie do służby w Junackich Hufcach Pracy, zezwolenia rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do tej służby oraz zaświadczenia zarządów gmin — wolne są od wszelkich opłat (stemplowych i inych).

Kandydaci wpisani do list ochotniczych będą poddani badaniu lekarskiemu i kwalifikowani przez komisje zaciągowe.

O terminie zgłoszenia się przed komisją zaciągową i powołania do szeregów junackich, zostaną ochotnicy powiadomieni dodatkowo.

Powołani junacy otrzymają całkowite wyżywienie, umunduroowanie, zakwaterowanie i żołd od 6—10.50 zł miesięcznie w okresie zimowym i od 6—24 zł miesięcznie (łącznie z premią za pracę podozas robót w terenie) w okresie letnim.

Minister Spraw Wojskowych
(—) Kasprzycki, gen. dyw.

Nie wiedziała, że jest rozwódka

Niezwykłe odkrycie po otwarciu testamentu

W Los Angeles zmarł w tych dniach niejaki Jenkins, który tuż przed śmiercią zakazał żonie otworzyć kasę. Wdowa ściśle trzymała się tego zakazu do dnia, w którym przybyła do niej pewna pani i oświadczyła, że jest żoną zmarłego i prosiła, aby jej wydano spadek po nim.

Wdowa, która dotychczas uważała się za prawowierną małżonkę zmarłego Jenkinsa była niezmiernie oszołomiona tą wiadomością. Nie chciała dać wiary słowom przybyłej. Ta jednakże prosiła ją, aby otworzyła kasę. Tam chyba znajdzie dowody, które przekonają ją, że mówi prawdę.

I tak się stało rzeczywiście. W kasie wdowa znalazła dokument pisany ręką męża w którym donosił, że przed rokiem rozwiódł się z nią, ożenił się z inną kobietą i tej drugiej zapisał całe swe mienie w wysokości 250.000 dolarów.

O rozwodzie tym nie wspomniał ani słowem swej pierwszej żonie, z którą w dalszym ciągu mieszkał pod jednym dachem. W jaki sposób udało się Jenkinsowi uzyskać rozwód, aby o tym nie wiedziała jego żona, zostanie chyba na wieki tajemnicą. Prawdopodobnie zmarły przeprowadził rozwód w Meksyku, gdzie dotychczas panują niezwykłe praktyki rozwodowe.

W każdym razie jest to nie często spotykany wypadek, aby jedno z małżonków nie wiedziała o tym, że jest od dłuższego czasu rozwiedziona.

Oryginalny los

zawierał sześć zer

Przy ciągnieniu loteryjnym w stanie Jowa zdarzył się niezwykły wypadek. Główna wygrana padła na numer 000.000. Ponieważ dyrekcja loterii nie wypuszcza losu o takim numerze i ponieważ statut dyrekcji loterii nie przewiduje takiego wypadku, ciągnieuie zostało przerwane i komisja loteryjna udała się na naradę.

Członkowie komisji byli przekonani że jakkolwiek postąpią, to zawsze spotkają się z burzą protestów. Z tego względu postanowiono dotychczasowe ciągnienie wraz z jego wszystkimi wynikami uznać za nieważne i po raz drugi je powtórzyć. Poza tym postanowiono uniknąć na przyszłość podobnego wypadku i wypuścić los oznaczony numerem 000.000.

Jak można łatwo domyśleć się, gdy tylko los o podobnym numerze ukazał się w sprzedaży natychmiast został wykupiony.

Student skarży Uniwersytet J. P.

o straty wynikłe wskutek pobicia

Do niezwykłego procesu cywilnego dojść ma na tle incydentów, które miały miejsce w ostatnich tygodniach na terenie Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i wypadków pobicia studentów żydowskich.

Do jednego ze stołecznych adwokatów zwrócił się o wytoczenie niecodziennego procesu, absolwent wydziału prawnego Taufer, który padł ofiarą napadu ze strony nieujawnionych dotychczas sprawców w czasie, gdy przybył do biur rektoratu po odbiór swego dyplomu. Wskutek napadu Taufer musiał przebywać na kuracji blisko 6 tygodni i poniósł poważniejsze koszty, wynoszące przeszło 1.000 zł.

Obecnie występuje on z żądaniem, by uczelnia pokryła zań koszty leczenia, twierdząc, że władze akademickie ponoszą odpowiedzialność za utrzymanie spokoju na terenie Uniwersytetu.

Inicjator niezwykłego pozwu powołuje się na przepisy prawa o zobowiązaniach, przewiduje odpowiedzialność cywilną za skutki braku nadzoru. Do pozwu dołączone mają być rachunki lekarzy.

Będzie to pierwszy tego rodzaju proces cywilny z powodu incydentów akademickich.

OFENZYWA NA SANDOMIERZ

Fatalne dla Kielc skutki niewczesnych domysłów i pomysłów

Niektóre dzienniki może nazbyt pohopnie zajmują się przewidywaniami na temat przeniesienia siedziby wojew. kieleckiego... do Sandomierza stał się modny i aktualny i z tej zapewne przyczyny robi go się już dziś stolicą wojew. kieleckiego. Domysły te zdają się być przedwczesne, a jednocześnie szkodliwe dla samych Kielc, które wobec tych ciągłych pogłosek narażone są na kompletny zastój w każdej dziedzinie. Któż bowiem odważy się na jakiekolwiek inwestycje i wkłady wobec smutnych horoskopów jakie dla dotychczasowej siedziby województwa biją ze szpalt dzienników.

Jeszcze przed kilku tygodniami województwo kieleckie kasowano i parcelowano, obecnie przyszła moda na Sandomierz. Z tą samą łatwością z jaką zniesiono województwo, przeniesiono obecnie jego siedzibę do Sandomierza.

Stwierdzić należy, że te domysły i pomysły w jakie obfituje prasa w ostatnich czasach odnośnie do wojew. kieleckiego — są w znacznym stopniu pozbawione podstaw, a jednocześnie działania destrukcyjne podobnych wiadomości jest aż nazbyt widoczne.

Kielce są zaniedbane od wieków i dopiero w ostatnich latach wykazały się większym ożywieniem. Ożywienie to należy kultywować, a nie mrozić z miejsca czarnym horoskopem opartym li tylko na przewidywaniach.

Jak nas informują większość zamierzonych z inicjatywy prywatnej inwestycyj, jakie miały zostać przeprowadzone z wiosną, obecnie nie dojdzie do skutku. Należy liczyć się poważnie, że sezon budowlany w Kielcach spali na panewce, co dotkliwie odbije się na wewnętrznych rynkach pracy. Niepokojące i ustawiczne pogłoski wytrącają jednocześnie z równowagi normalny rozwoj handlu.

Kupiectwo obawia się inwestować większe kapitały w towary, bowiem niepewne jest, czy towary te znajdą w najbliższym czasie nabywców. Z drugiej zaś strony warstwa urzędnicza a więc warstwa dominiująca i konsumująca w Kielcach, zaczyna żyć z dnia na dzień, w oczekiwaniu ry chłej przeprowadzki.

Wszystko to ma fatalny wpływ na normalny i naturalny rozwój Kielc i zakłuca w najwyższym stopniu atmosferę w mieście.

Zaprowadzenie służby listonoszów wiejskich

na terenie wojew. kieleckiego

Celem udogodnienia korzystania w jaknajszerszym zakresie z usług poczty, Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Lublinie zaprowadza z dniem 15 marca br. służbę listonoszów wiejskich na terenie następujących powiatów wojew. kieleckiego: Końskie, Kozienice, Opoczno, Opatów kiel., Radom, Sandomierz i Wierzbnik.

W związku z analogiczną akcją Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegr. w Krakowie należy stwierdzić, iż cały teren województwa kieleckiego od dnia 15.III br. będzie obsługiwany przez listonoszów wiejskich.

Czynności służbowe listonoszów wiejskich polegają na przyjmowaniu, przenoszeniu i doręczaniu przesyłek pocztowych, przyjmowaniu wpłat i realizowaniu wypłat w obrocie oszczędnościowym i czekowym PKO., przyjmowaniu prenumeraty czasopism i wydawnictw periodycznych, sprzedaży znaczków pocztowych oraz innych przepisami obiętych świadczeniach w miejscowościach stanowiących ich okręg doręczeń.

Wartość listu lub paczki, pobrania obciążającego przesyłkę, kwoty przekazowej, wpłaty na książeczkę wkładkową PKO i wpłaty w obrocie czekowym PKO. nie może przewyższać 200 zł. zaś waga paczki 1 kg.

W miejscowości, do której listonosz wiejski dochodzi, umieszczona zostanie w stosownym miejscu skrzynka pocztowa, której opróżnienie odbywać się będzie przy każdym chodzie doręczycielskim.

Zaprowadzenie służby listonosza wiejskiego udogodni korzystanie z usług poczty oraz usunie niedomagania w dziedzinie doręczania przesyłek pocztowych w zamiejscowym obszarze doręczeń.

Powrót zimy w kieleckim

Zamiecie śnieżne tworzą zaspy na drogach

W dniu wczorajszym w Kielcach i na terenie woj. kieleckiego spadły obfite śniegi. Skutkiem zamieci śnieżnej w wielu miejscowościach potworzyły się zaspy na drogach utrudniając komunikację autobusową.

Szata śnieżna w Górach Swiętokrzyskich stwarza nowe możliwości dla turystów, zamiłowanych w sporcie narciarskim Należy przewidywać, pokrywa śnieżna utrzyma się czas dłuższy.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Sprostowanie

Zarządu Gminy Żydowskiej w Chęcinach

Do Redakcji

„Il. Expressu Codziennego"

w Kielcach.

W związku z ukazującymi się na łamach Waszego Pisma notatkami o rzekomych nadużyciach, popełnionych przez członków Zarządu, oraz Rabina Gminy Żydowskiej w Chęcinach uprzejmie Szanowną Redakcję prosimy na podstawie art. 22 tymczasowych przepisów prasowych z r. 1919, o umieszczenie w najbliższym numerze „Il. Expressu Codziennego" nastepującego sprostowania za co z góry dziękujemy.

1) Nieprawdą jest jakoby w Gminie Zydowskiej w Chęcinach miały miejsce „defraudacje", natomiast prawdą jest, że gospodarka Gminy Zydowskiej w Chęcinach prowadzona jest wyjątkowo w najlepszym porządku ku najlepszemu zadowoleniu ludności żydowskiej.

2) Nie prawdą jest, że Zarząd Gminy nałożył na ludność Zydowską „ogromne ciężary", natomiast prawdą jest, że w stosunku do składek Gmin Zydowskich w innych miastach składka Gminna w Chęcinach jest minimalna.

3) Nie prawdą jest, że tutejsza ludność Zydowska, czyli bynajmniej część ludności śle skargi na Zarząd oraz Rabina do Władz i Urzędu Prokuratorskiego, natomiast prawdą jest, że wszystkie skargi inspirowane notatki w prasie pochodzą jedynie od małej garstki denuncjatorów, od których ludność żydowska w Chęcinach z pogardą odgradza się. Osobnicy ci mając osobiste porachunki z niektórymi członkami Zarządu Gminy chcą w ten sposób zeinścić się na nich.

Wogóle niema w tych notatkach żadnego źdźbła prawdy, wszystkie zarzuty ssane są z palca, dowodem czego służyć może fakt, że lustracja — w związku z tymi skargami — przeprowadzona przez Władze Administracyjną stwierdziła bezpodstawność wysuniętych zarzutów. Również Zarząd Gminy jest przeświadczony, że i Urząd Prokuratorski wyświetli sprawę w duchu prawdy.

Zarząd Gminy stwierdza, że jest niżej honoru wchodzić z denuncjantami w polemikę prasową, czyni to obecnie dla uspokojenia opinii publicznej i równocześnie przeciw siejącym świadomie nieprawdziwych wiadomości występuje na drogę sądową.

Z wysokim poważaniem

Zarząd Gminy Wyzn. Żydowskiej w Chęcinach

Przewodniczący: Z. Rajzman.

Chęciny, dn. 24.II 1937 r.

Wiadomości sportowe

„Makkabi" nie zarezerwowała sali

Ambitna drużyna pięściarska KS. „Ludwików" rozegra w niedzielę dnia 28 lutego br. o godzinie 17-ej w sali Teatru Polskiego w Kielcach bokserskie zawody towarzyskie z krakowską drużyną pięściarską TG. „Sokół".

Drużyna TG. „Sokół" to b. ofiarny i dobrze zaprawiony w licznych walkach podwawelski zespół bokserski, który cechuje niezwykła ambicja i inteligencja sportowa. Ze względu na dobrą formę zawodników pięściarskich KS. „Ludwików, którzy na meczu towarzyskim ze znaną drużyną bokserską B. K. S. Nowy Bytom wykazali swą wysoką klasę, niedzielne spotkanie zapowiada się b. interesująco.

Przedsprzedaż biletów na powyższe zawody odbędzie się w kasie teatru Polskiego w sobotę dnia 27 bm. od godz. 18 do 20, w niedzielę od 11 do 13 i od 15.

Jednocześnie zawiadamiamy, że zapowiadany przez nas mecz „Granat" — „Makkabi" w dniu 27 bm. nie odbędzie się z powodu nie zarezerwowania przez „Makkabi" na ten dzień sali.

St: F.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 15 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.